WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" **Wychodzi dwa razy dziennie.** **Cena 4 halerze.** **Wychodzi dwa razy dziennie.** „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10 w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 ha wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty. franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Nr 431. **Kraków, wtorek 24 września 1907 r.** **ROK XV**

Urzędnicy autonomiczni.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Ażeby w gminach i powiatach utrzymać dobre siły urzędnicze, powinien Sejm zająć się sprawą wynagradzania funkcyonaryuszy autonomicznych.

W czasach dzisiejszej drożyzny, w czasach dokonanej regulacyi płac urzędników państwowych a i wreszcie nauczycieli ludowych, tylko bardzo wielka liczba funkcyonaryuszy wszystkich kategoryj władz autonomicznych... dysze o dawnych lichych płacach, za niskich, aby żyć.

Wprost wierzyć się nie chce szczupłości płac policyantów gminnych, posłańców, pisarzy i sekretarzy gminnych, kasyerów, inspektorów policyi. Nie ulega wątpliwości, że marne ich płace urągają obecnym stosunkom ekonomicznym. Co więcej. Obniżają powagę władzy i urzędu, czynią funkcyonaryusza autonomicznego biedakiem z którym woźny dobrze płatny nie liczy się.

W tej mierze ani rady gminne i powiatowe ani Sejm nie znalazły czasu i środków do uregulowania kwestyi bytu tych właśnie jednostek, od których zależy istota dobrego urzędowania i należytej administracyi gminnej.

Los obecny, niedola, olbrzymiej większości funkcyonaryuszy gminnych i powiatowych jest też jednym z głównych powodów, że nasza autonomia i nasz samorząd chromają. Dość przejrzeć pierwszy lepszy budżet gminny lub powiatowy, by zrozumieć, że inaczej, przy takich płacach i zasobach funkcyonaryuszy autonomicznych, być nie może. Niedostateczne, bo wprost nieludzkie ich wynagradzanie jest żywą i niegojącą się raną autonomii.

Jeżeli w najbliższym czasie Sejm nie znajdzie możności ustalenia normy wynagradzania i emerytur dla funkcyonaryuszy autonomicznych, zawsze będzie maszyna urzędowa władz autonomicznych szwankować. Nie wolno tedy Sejmowi zapominać, że głód jest złym doradcą.

Odpowie kto, że rady gminne i powiatowe są w tej mierze jedynym odpowiedzialnym czynnikiem i panem sytuacyi. Ustawy dają im prawo samodzielnego regulowania tej sprawy. Taka odpowiedź ubliży atoli prawodawczej władzy Sejmu. Odpowiedź ta będzie też i błędną doktryną, wybiegiem prostym. Sejm ma dostateczne środki by postępowaniu nieudolnych rad tamę położyć. Jest wprost znamiennem prawem i obowiązkiem Sejmu czuwać nad ubezpieczeniem materyalnem urzędników gminnych i powiatowych, bo inaczej znaczenie władzy prawodawczej zeszłoby do zera. Skoro rady tego obowiązku nie pojmują i nie pełnią, Sejm w okresie istnienia autonomii i samorządu winien ująć sprawę w silne ręce, jak to np. dawno, dawno temu uczynił Sejm bukowiński co do płac pisarzy gminnych.

Obok sprawy dotacyi, taką samą ważną sprawą jest również kwestya uzdolnienia i kwalifikacyi funkcyonaryuszy autonomicznych.

Dotąd były tylko próby kształcenia pisarzy gminnych. Brak fachowych szkół teoretycznych dla funkcyonaryuszy gmin i powiatów.

I temu czas kres położyć. Urzędnik autonomiczny ma kończyć studya i fachowe kursy, jak o tem istnieją osobne przepisy dla funkcyonaryuszy państwowych. Dopóki Sejm obu tym sprawom nie poświęci swej uwagi, dopóty najlepsze ustawy krajowe, największa ofiarność reprezentantów gminnych i powiatowych nie wydadzą dobrego plonu, bo nigdy nie będzie mógł kraj mieć do dyspozycyi tak oddanych za wodowi i tak uzdolnionych do stałej służby autonomicznej funkcyonaryuszy, jakich ma rząd i każda szanująca się instytucya, nie wyzyskująca pracy podwładnych.

Naturalnie, że nie czekając przymusu z góry, powinny rady gminne i powiatowe, w poczuciu własnej godności i słuszności, zerwać z dotychczasowem nieszczęsnem skąpstwem na odpowiednie płace dla swych funkcyonaryuszy. A i ci, powinni śmiało w tej mierze wystąpić z przedstawieniami do rad. Zaprawdę, wielka szkoda nieodżałowanej pamięci członka Wydziału kraj. śp. Michała Glidziuka, który jako prezes byłego — zaprędko... byłego stowarzyszenia funkcyonaryuszy autonomicznych, zamierzał tę ideę w czyn wprowadzić. Nie docenili tego sami funkcyonaryuze autonomiczni, nie kupiąc się masami około użytecznego stowarzyszenia. I oni zatem cierpią za... własne winy.

Korespondencya.

Łódź 22 września rb.

Wczorajsze narady w sprawie reorganizacji policji łódzkiej, które odbywały się w obecności generał-gubernatora warszawskiego i generała Uthofa, zakończyły się następującym wynikiem.

Ostatecznie fabrykanci zgodzili się na po większenie personalu policji łódzkiej do 1000 osób.

W tej liczbie ma być 50 rewirowych oraz kilku komisarzy.

Obecny etat wynosi 360 policjantów, jest ich zaś na służbie zaledwie 160. (Płaca policjanta wynosi 15 rbl. miesięcznie).

Na ten cel fabrykanci zgodzili się płacić 482.700 rbl. rocznie, przytem etat policjanta ma wynosić 480 rbl., rewirowego zaś 750 rbl. rocznie.

Fabrykanci zgodzili się nadto na złożenie jednorazowo sumy 200.000 rb. na umundurowanie i uzbrojenie policji. Sumę 482.700 rbl. fabrykanci zgodzili się złożyć na rok z zastrzeżeniem, że jeżeli policja zreorganizowana po roku próby okaże się dobrą, sumę taką składać będą na jej utrzymanie w dalszym ciągu.

Przeznaczono także 50.000 rbl. na utworzenie oddziału dedektywów. Kontrola nad tą policją będzie pomiędzy innymi także w rękach fabrykantów. W końcu posiedzenia wybrano komisję, złożoną z 24 członków, która ma zająć się zebraniem od fabrykantów sumy 682.700 rbl.

Protokół obrad wczorajszych podpisany przez obecnych, zabrał generał Uthof, który oświadczył, że zatwierdzenie uchwały co do reorganizacji policji i co do ofiary pieniężnej fabrykantów na ten cel, wyjedna w ciągu 8ch tygodni.

Dzisiaj o godz. 10 i pół na rogu ulic Piotrowskiej i Zawadzkiej, żołnierz postrzelił dorożkarza Józefa Stelmachowskiego.

O godz. 6-tej wieczorem, na ul. Młynarskie (na Bałutach, jacyś nieznani ludzie rzucili kamieniami na 2-ch przechodzących żołnierzy i zranili jednego z nich, Aleksiejewa. Drugi żołnierz wówczas strzelił, nikogo nie raniąc.

O godz. 6-ej wieczorem do destylarni Mejera przy ul. Głównej wszedł jakiś nieznany człowiek i wręczył Mejerowi list „komitetu rewolucyjnego" z żądaniem wypłacenia 200 rbl. Mejer odmówił wypłaty i oddał owego człowieka w ręce policji.

W pół godziny później do tegoż Mejera przybył posłaniec z listem, w którym ów „komitet rewolucyjny" zawiadamia, że jeżeli ów człowiek nie będzie uwolniony, cała rodzina Mejera będzie ukarana śmiercią.

Wykrycie podrzuconej bomby na rogu ul. Targowej i Cegielnianej, za pomocą której chciano prawdopodobnie zburzyć przylegającą ścianę więzienia, nastąpiło w okolicznościach następujących:

Dwaj malcy bawiący się przed domem, zauważyli, że jacyś nieznani ludzi położyli pod parkanem pakiet i szybko odeszli. Zaciekawione dzieci zbliżyły się do leżącego pakietu i zobaczyły, że z niego wydostaje się dym. Zaniepokoiło to ich i udali się do stróża i zawiadomili go o wszystkiem. Stróż przyszedł, a widząc dobywający się z pakietu dym, zalał go wodą.

Okazało się później, że pakiet jest to bomba dużych rozmiarów i niezwykłej siły. W kilka minut po znalezieniu bomby, wojsko rewidowało przechodniów i robotników w fabryce Stillera i Bielszowskiego na ul. Cegielnianej.

Śledztwo i badania robotników fabryki M. Silbersteina trwa w dalszym ciągu lecz z jakim wynikiem, nie wiadomo dotychczas.

Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków 23 września.

— **Wyższe kursa dla kobiet im. dr. A. Baranieckiego.** Wpisy na wszystkie trzy wydziały, literacki, przyrodniczy i artystyczny, rozpoczynają się 25 b. m. i będą trwały do 4-go października. Wpisy przyjmuje się i udziela wszelkich informacji w kancelarji kursów Karmelicka 36 II piętro w godzinach od 6—12 przed południem i od 3—5 po poł. co dzień, prócz niedzieli.

— **Sprawa p. Krachelskiej - Dobrodzickiej** przedstawia się dość zawiło. Pani K. jest jedną ze sprawczyń znanego zamachu na Skałłona. Historja tego czynu jest następująca. Ponieważ Skałłon wyjeżdżał z zamku tylko przy zachowaniu największych ostrożności i nigdy nie wiadomo było którémi ulicami będzie jechać, socjaliści urządzili na niego pułapkę. Jeden z nich, przebrany za oficera spoliczkował nie-

mieckiego konsula. Skałłon musiał wskutek tego jechać do konsula na przeprosiny. Najęto zatem mieszkanie na jego drodze przy ulicy Natolińskiej i osadzono tam trzy kobiety. Jedną z nich była p. Krachelska, jedna z najzagorzalszych działaczek P. P. S. Bomby zostały rzucone, ale chybiły celu. Wybuch ogłuszył tylko Skałłona i wywołał takie zamieszanie, że sprawczynie zamachu zdołały zbiedz. Panna Krachelska schroniła się do Krakowa i aby zabezpieczyć się przed ekstradycją, wyszła za mąż za poddanego austryjackiego, młodego malarza, Dobrodzickiego. Jej narzeczony odebrał sobie życie w Warszawie.

Obecnie zatem pani Dobrodzicka nie może być wydaną Rosji, ale mogłaby być sądzoną w Austrji za czyn popełniony w Warszawie, gdyby nie okoliczność, że w chwili zamachu była jeszcze poddaną rosyjską... Wytwarza to sytuację pod względem prawniczym ogromnie skomplikowaną i wątpliwą...

Kwestję tę rozstrzygnie zapewne najwyższy Trybunał.

— **Bójka terminatorów**, Wczoraj w południe przed szkołą rzemieślniczą przy ulicy Lubomirskich, 16 letni Aleksander Grzesiak praktykant drukarski pobił Juliana Wróbla terminatora krawieckiego. Napad Grzesiaka na Wróbla był początkiem dalszej bójki, w którą wmieszało się następnie, oprócz Grzesiaka, jeszcze pięciu innych terminatorów. Wszyscy oni rzucili się na Wróbla i niebezpiecznie go pobili. Grzesiaka aresztował na miejscu żołnierz policyjny Schwarz. Grzesiak podał, że był namówiony do rozpoczęcia bójki z Wróblem.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor Muzeum narodowego dr. Feliks Kopera powrócił z urlopu i z dniem dzisiejszym rozpoczął urzędowanie.

— **Alianse p. Stapińskiego.** „Słowo“ lwowskie doniosło, że dnia 17 bm. odbyło się zebranie klubu rus. na którem miała zapaść uchwała, aby nie dopuścić do żadnej reformy wyborczej i popierać jedynie projekt p. Oleśnickiego. Na to zebranie miał także przybyć p. Stapiński, który imieniem swego stronnictwa poczynił zobowiązujące przyrzeczenia, że w akcyi celem niedopuszczenia do uchwalenia reformy wyborczej pójdą posłowie stronnictwa ludowego razem z Rusinami“.

Z tego powodu pisze „Kurjer lwowski“: Jesteśmy upoważnieni przez p. Stapińskiego do podania do wiadomości, że ani w żadnym kontakcie z Rusinami co do akcji sejmowej reformy wyborczej nie pozostaje, ani nie zawierał z Rusinami żadnych sojuszów i zobowiązań, ani też na owem zebraniu nie był i o niem wogóle nic nie wie ani on, ani ktoś inny z posłów ludowych.

Zapisując to zaprzeczenie, musimy nadmienić, że cała przeszłość p. Stapińskiego uprawniała do podobnych podejrzeń.

— **Bomby przenoszą się do Galicji z Królestwa polskiego!** Oto co nam donoszą z Jelenia (pow. Chrzanów):

Zemsta prywatna i rozbójnicze kradzieże — oto tło, na którem rozwijają się wypadki ostatnich czasów w Królestwie polskiem, a stamtąd ta zaraza od czasu do czasu, zawita i do Galicji.

Zeszłej niedzieli w nocy około godziny 12 w Jeleniu w domu gospodarza Jana Kempki nastąpił straszny wybuch, spowodowany wrzuceniem przez jakąś zbrodniczą rękę bomby do kuchni. Kempka wraz z żoną i dziećmi sypiał zwykle w kuchni, złoczyńca musiał o tem wiedzieć, lecz właśnie od kilku dni przed wypadkiem, Kempka wraz z rodziną sypiał już nie w kuchni, lecz w izbie i tej okoliczności zawdzięcza swoje i rodziny swej ocalenie. Wybuch bowiem był tak silny, że porozrywał drzwi i okna, zniszczył sprzęty i spowodował popękanie murów domu. Wypadek ten zaalarmował całą wieś, żandarmeria czyniła najenergiczniejsze poszukiwania za zbrodniarzem którego jednak dotąd schwycić jeszcze nie zdołała.

Badanie poszkodowanego, kogo ma w podejrzeniu — doprowadziło tylko do przypuszczenia, że wypadek zaszedł wskutek zemsty osobistej i dokonany został przez namowę albowiem jeden z krewnych poszkodowanego mieszkający w Królestwie procesował się z Kempką o schedę i często przyjeżdzał do Jelenia i Kempce się odgrażał.

Dodać należy, że wieś Jeleń znajduje się w poblizu Jaworzna i tędy przesuwa się mnóstwo ludzi z Królestwa.

— **Program IV-go zwyczajnego krajowego zjazdu Ligji pomocy przemysłowej we Lwowie 1907 r.** W sobotę dnia 5 października 1907 r. o 9 rano nabożeństwo w kościele katedralnym o 10 przed południem zebranie ogólne delegatów, członków Towarzystwa Pomocy przemysłowej — Towarzyśtw „O Własnych Siłach“ i zaproszonych gości w sali ratusza lwowskiego z porządkiem dziennym:

Zagajenie, przemówienie reprezentantów zaproszonych władz i instytucji, sprawdzenie legitymacji delegatów na Zjazd, ukonstytuowanie się Zjazdu i podział na sekcje: a) organizacyjna), (statutowa), b) (finsowa), c) (przemysłowo-handlowa), — tudzież przydzielenie zgłoszonych na Zjazd wnioskow i referatów, zatwierdzenie protokolu III. Krajowego Zjazdu, sprawozdanie Wydziału Ligi Pomocy Przemysłowej i Biura Ligi Pomocy Przemysłowej o obecnym stanie tej organizacji, sprawozdanie komisji kontrolującej z rachunków za rok 1906/7, budżet na rok 1908 wnioski samoistne, od g. 2 do 4 tej popołudniu zwiedzanie lwowskich zakładów przemysłowych według programu, od 4 do 7 popołudniu obrady w sekcjach w ratuszu lwowskim. O 8-mej wieczorem Zebranie towarzyskie — Wieczornica w sali hotelu Europejskiego.

Niedziela dnia 26 października 1907, o 10 przed połuniem zebranie ogólne z porządkiem dziennym:

Sprawozdanie sekcji, dyskusja i uchwały, oznaczenie miejsca i czasu przemysłowego krajowego Zjazdu o godz. 2 popołudniu.

— **Wielki pożar.** Z Amsterdamu donoszą, że w nocy wybuchł pożar w dzielnicy zamieszkałej przez uboższą ludność, przyczem 7 osób straciło życie.

Z sali sądowej.

Morderstwo.

Jakób Leśniak 34 lat liczący wyrobnik zamieszkały w Kobierzynie stawał dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy d-ra Grodyńskiego, oskarżony o zamordowanie swojej żony Marjanny oraz o zbrodnie fałszowania monety. Leśniak z żoną swoją wiódł ustawiczne swary i kłótnie i odgrażał się wielokrotnie, że ją musi zabić. Dnia 9 czerwca b. r. uciekła Leśniakowa przed razami męża do pobliskiego domu Jędrzeja Sapyi w Borku Fałęckim i tam noc spędziła. Leśniak uzbroiwszy się w gruby kij, przyszedł do tego domu, a upatrzywszy chwilę, gdy Sapijowie się wydalili, wpadł do Izby i począł swą żonę bić kijem. Sapiejowa widząc że Leśniak się zakrada do jej domu w złych zamiarach przybiegła do domu i zobaczyła Leśniakową, klęcząca przy sienniku i proszącą męża, by jej życie darował. Na prośby Sapijowej Leśniak brutalnie odpowiedział: „Wynoś się psiakrew, bo ci to samo zrobię co jej“ i począł w dalszym ciągu walić niemiłosiernie kijem swą żonę. a gdy ta cała krwią zbroczona, z izby uciekła, wybiegł do sieni i tam tak ją katował, że Leśniakowa już nie mogła wpaść do sąsiedniej izby Jakóba Tyrały, aż wreszcie pod razami okrutnego męża padła nieżywa. Leśniak tymczasem spokojnie odszedł do domu.

Sekcja zwłok Leśniakowej wykazała połamanie 5-ciu żeber i złamanie kości lewej ręki oraz liczne sińce na całem ciele. Przyczyną śmierci był krwiotok wewnętrzny. powstały wskutek złamaniu żeber, tak, że nawet doraźna pomoc lekarska nie zapobiegłaby śmierci.

Leśniak przyznaje, że rozmyślnie pobił żonę, lecz nie miał zamiaru pozbawienia jej życia. Tłómaczy się, że nieboszczka była nałogową pijaczką. która nie dbała o dom i czworo dzieci', przepijała pieniądze dawane jej na zakupno żywności. Do winy się nie poczuwa, gdyż twierdzi, że sam był wtedy mocno pijany więc nic nie pamięta.

Przy oględzinach pościeli na której Leśniakowa spała, znaleziono 6 form gipsowych do odlewania pieniędzy, mianowicie monet dziesięcio i jedno koronowych i dwu halerzo-

Z wystawy jesiennej.

Wojtkiewicz. Rzegociński. Neumann. Hoffmann. Szygel. Malczewski. Glicenstein. Rychter. Janowska. Pelczarski i Fabjański.

„Im bardziej—powiada Veron—zaznacza się charakter osobisty w dziele, tembardziej uderza suma szczegółów wyrazu całości, i tem wyraźniej można odczytać w każdej części wrażenie wielkości, smutku, radości — jakiemu uległ artysta“. Osobistość jest zasadniczym rysem prac p. Wojtkiewicza. Te małe rozmiarami płótna artysty, w których opowiada umiejętnem zestawieniem plamy kolorowej dzieje swych refleksyj na temat »*Totus mundus agit histrionem*« — zawierają wiele głębi psychologicznej. Wyszukanie motywu nie sprawia Wojtkiewiczowi trudności. Przechodząc poprzez aleje ogrodu luksemburskiego, uderzony widokiem teatru lalek, dostrzega w całej tej arlekinadzie coś głębszego, przetapia to po swojemu, stwarzając cós w rodzaju „Marjonetek“ Gdzieindziej — niezmiernie czuły na wszelkie przejawy zewnętrzne (fizyczne), djametralnie towarzyszące zmianom psychologicznym—chwyta je z subtelnością seismografu, tworząc na swych płótnach „Melancholię“ i t. p. W pracach tego rodzaju kładzie się główny nacisk na plamę kolorową, o ile ta jest żywą i wywoła tę myśl-wrażenie, którą wywołać zamierzał artysta. U Wojtkiewicza rysunek jest mniej dokładny, powiedzmy nawet zaniedbany. To zaniedbanie ma się prawdopodobnie w tym wypadku przyczynić do silniejszego zaakcentowania ekspresyjności motywu.

Uwagę zwracają w tegorocznej wystawie jesiennej prace p. Rzegocińskiego. Uderza w nich przedewszystkiem ta różnorodność techniczna, z jaką artysta odtwarza dany motyw, czy to w akwaforcie czy w witrażu, studjum portretowem, czy wreszcie w pejzażu. „Antośka“ Rzegocińskiego, to problem świetlny — to cienie i światła, a między niemi półtony — przejście. Główka dziecka („Marysia“), różni się wybitnie od całego szeregu prac w tymże rodzaju; artysta uniknął wężowej linji, będącej właściwością Wyspiańskiego, z pod którego wpływów nie mogą wyzwolić się najmłodsi (szczególnie w studjach dzieci).

Studja portretowe Rzegocińskiego bardzo dobrze rysowane, posiadają ciekawą plastykę, ton, wyraz,—słowem — sprawiają wrażenie żywych. „Zima“, „Ogród luksemburski“ wyróżniają się ciekawem oświetleniem, w „roztopach“ odczuwa się tę zmianę dokonywującą się w przyrodzie; widzimy szary śnieg, rozprzestrzeniający się smugą mętnej wody po wilgotnej zieleni łąki. Do najlepszych z wystawionych akwafort zaliczyć wypadnie. „Z nad Tamizy“, „Zimą“, Palais-Royal“: „Kościół Saint Etienne du Mont“. Prace te subtelnie narysowane, trzymane są w odpowiednim tonie.

Karton witrażowy „Wiosna“ to studyum poważne nastręczające niemałe trudności w wydobyciu na tak małej stosunkowo przestrzeni tej głębi, jaką artysta uzyskał. Kompozycja w znaczeniu refleksyjnem może się mniej lub więcej podobać, możnaby zarzucić pewien brak lekkości samej postaci. tudzież nie zbyt tłómaczące się oświetlenie twarzy w stosunku do ogólnego tonu. Rysunek drzew — głębi, opracował artysta z nadzwyczajną ścisłością tonów zielonych.

Pejsaże p. Neumanna znamienuje obserwacya tonacji świetlnej. W pracach swoich wydobywa Neumann trudne do uchwycenia tony przejściowe — szare. Doskonale odtworzył artysta efekt słońca z kontrastem cienia pierwszoplanowego w „Chacie w słońcu“.

W bardzo dobrym tonie utrzymanym jest pejsaż p. t. „W szarej godzinie“. Silne pod względem natężenia światła są „Gubałówka“, „Jabłonie w słońcu“.

W pejsażach p. Szygiella nie trudno dopatrzeć się wpływu prof.: Stanisławskiego. „Folwark“, „Wschód“ posiadają znaczne zalety kolorowe. Natomiast za dużo przesady polchtromowej spotykamy w pejzażu zatytułowanym „Po deszczu“. — P. Hofmann z każdym dniem coraz widoczniej wyzwala się z pod wpływów Malczewskiego, tak dalece, że w obrazie „Nad grobem“ ci dopatrzą się jeszcze pewnych analogii z Malczewskim, którzy zwykli per totam vitam utrzymywać się przy raz powziętym lub narzuconym im z zewnątrz sądzie.

„Nad grobem“ posiada tak, jak prawie wszystkie prace p. Hofmanna doskonały pejzaż, a postacie same czyż mało mają wyrazu, i jak odmiennie maluje się on na twarzy każdego z tych trzech chłopców.

Szkoda, że p. Pantsch wystawił oddzielnie szkice do „Procesji“ pomieszczonej na ostatniej wystawie „Sztuki“, same przez się nie posiadają one zbytniej wartości artystycznej: są czasem nawet karykaturalne (chłop). Mimoto świadczą o niezwykłym temperamencie tego artysty, o próbie syntezy tonu, z która to spot-

wych. Leśniakowa pokazywała te formy Sapiejowej, mówiąc że jej mąż z ojcem swoim wyrabia fałszywe pieniądze. Czy rzeczywiście tak było, nie udało się sprawdzić. Ojciec Leśniaka, Stanisław, miał mówić do sąsiadów, że dostał te maszynki od swoich dwóch szwagrów z Prus.

Swiadkowie potwierdzili dalej, że Leśniak pił istotnie wódkę przed popełnieniem morderstwa, ale zaprzeczyli aby był on mocno pijany.

Według orzeczenia rzeczoznawców lekarskich prof. dra Wachholza i dra Jankowskiego Leśniakowa utraciła życie wskutek nadzwyczaj brutalnego pobicia kołem grubości ręki, wskutek czego spowodował śmierć silny upływ krwi tak wewnątrz jak i zewnątrz, przy złamaniu kilku żeber z obu stron .

Z Sejmu.

Lwów. Na początku dzisiejszego posiedzenia Sejmu oznajmił marszałek krajowy, że sąd wiedeński zażądał wydania pos. Głąbińskiego z powodu skargi o obrazę czci.

Pos. hr. Stadnicki, jako przewodniczący komisji gminnej odpowiedział na wystosowane do niego na końcu poprzedniego posiedzenia zapytanie pos. Skołyszewskiego co się dzieje z jego wnioskiem w sprawie połączenia obszarów dworskich z gminami. Hr. Stadnicki odpowiada, że o jakiejkolwiek chęci odwlekania tej sprawy z jego strony nie może być mowy, zwraca jednakże uwagę, że wobec krótkości sesji i ważnych spraw, niemożliwem jest należyte traktowanie i uchwalanie również tak doniosłej sprawy jak reforma ustawy gminnej jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

Pos. ks. Pastor wystosował do przewodniczącego subkomitetu reformy wyborczej ks. Czartoryskiego zapytanie, dlaczego nie zwołuje posiedzenia tego subkomitetu. Sprawa reformy wyborczej od chwili zwołania Sejmu nie postąpiła ani kroku, a tutaj dzisiaj mówca wyczytał w „Czasie“ mającym zwykle dobre informacje i wiadomości, że Rada państwa ma być zwołaną na 10 października. Mówca ostrzega, że nie należy igrać z ogniem. Mówca ma to głębokie przekonanie, że Sejm ten nie śmie się rozejść przed uchwaleniem reformy wyborczej. Czeka się wprawdzie na jakiś projekt, który ma być wniesiony, ale są już dawniejsze projekta, nad któremi można wszcząć dyskusję.

Ks. Czartoryski protestuje przeciw argumentacji, że nie można igrać z ogniem.

Mowca wcale pożaru nie widzi. Co się tyczy samej rzeczy, to sprawa reformy wyborczej, może wejść w praktyczne stadjum tylko drogą kompromisu, toczą się zaś obecnie nad tem obrady w różnych klubach, a ze strony większości subkomitetu i komisji reformy wyborczej obiecano przedłożenie substratu obrad.

Dopóki to nie nastąpi, mowca nie uważa ani za stosowne ani za pożyteczne dla rzeczy zwoływanie subkomitetu. Mówca nie jest zwolennikiem zwlekania, jak to już powiedział w Sejmie w r. 1905, a że teraz sprawa się przewlekła, winą tego jest to, że przez 2 lata ze sprawą tą zwlekano i substratu odpowiedniego nie przygotowano.

Po odczytaniu interpelacji oraz wniosków, przystąpiono do porządku dziennego.

Pos. Michałowski motywował swój wniosek o wezwanie rządu, aby w drodze ustawowej spowodował przeniesienie z Brodów do Tarnopola siedziby Izby handlowej i przemysłowej z zatrzymaniem jej dotychczasowego okręgu terytorjalnego.

Odesłano do komisji administracyjnej.

Po przemówieniu posła Buynowskiego, odesłano do komisji jego wniosek wniesiony wspólnie z posłem Bednarskim: Wzywa się rząd, aby celem zapobieżenia skutkom braku paszy, jakie niewątpliwie w roku bież. da się uczuć, postarał się we właściwej drodze o to, aby wojskowe magazyny prowiantowe sprzedawały otręby Tow. gosp, i roln. tudzież Tow. Kółek roln. po zniżonej cenie, oraz wydał im bezpłatnie odpowiednią ilość soli bydlęcej.

Po odesłaniu szeregu wniosków w I. czytaniu do odnośnych komisyj, nastąpiła dyskusja nad sprawozdaniem komisyi budżetowej w przedmiocie budowy krajowych składów publicznych dla ropy. Komisja wnosi, aby sejm upoważnił Wydział kraj. do założenia kosztem nieprzenoszącym półtora miliona koron krajowych publicznych zbiorników na ropę o pojemności 10.000 cystern i aby polecił Wydziałowi kraj. zawrzeć umowę z towarzystwem magazynowem ewent. z innemi przedsiębiorstwami dla budowy i administracyi tych zbiorników za zapewnieniem dla siebie jak najdalej idącego nadzoru.

Pos. Gorayski zgłasza następującą poprawkę do tych wniosków. Upoważnia się Wydział kraj. do zaciągnięcia kredytu na wybudowanie w razie nagłej potrzeby dalszych zbiorników na 10.000 cystern.

Lwów. W sejmie był dzisiaj obecny szef sekcji w ministerstwie rolnictwa Wacław Zaleski.

Pos. Kolischer wniósł dodatkową rezolucję o wezwanie rządu, aby powiększył liczbę wagonów do przewozu ropy, aby wprowadził jak najrychlej opalanie lokomotyw odpadkami ropy, aby prowadził odpowiednią politykę taryfową celem poparcia rozwoju przemysłu naftowego, wreszcie aby popierał usiłowania zmierzające do zakładania nowych rafinerji.

Ks. Stojałowski wyraził obawę, że zaproponowana sejmowi pomoc dla przemysłu naftowego okaże się problematyczną. Obfitosć ropy jak to wszyscy znawcy przypuszczają jest bardzo zmienna i temu nie zaradzą zbiorniki. Co do sprawy opalania lokomotyw ropą, to według informacyj mowcy sprawa rozbiła się oto, że sami producenci nie chcieli przyjąć zobowiązań, jakich domagał się rząd a nie mogl tego uczynić z powodu niepewności produkcji ropy.

Po przemowach p. Huryka, Skołyszewskiego i Małachowskiego przyjęto wniosek komisji wraz z poprawką p. Sarego z żądaniem aby zbiorniki były budowane wyłącznie przez firmy krajowe i poprawką ks. Stojałowskiego, aby umowę o budowę zbiorników zawarto tylko z towarzystwami krajowemi. Przyjęto także rezolucję pos. Kolischera, a wniosek p. Gorayskiego odesłano do komisji budżetowej. Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 45 po poł. następne odbędzie się w czwartek o godz. 10 rano.

Telegramy.

Nowe ruskie zaczepki.

Lwów. (T. Pryw.) Sprawa, z powodu której zażądał sąd wiedeński wydania prof. Głąbińskiego dotyczy owego listu dra Głąbińskiego, który odczytano na rozprawie sądowej we Wiedniu, przeciw studentom ruskim, a którym adwokat Rode uczuł się dotknięty.

Sprawy sejmowe.

Lwów. (T. pryw.). Koło krakowskie uchwaliło dziś przyjąć między postulatami, którymi odpowiadać ma nowa ordynacja wyborcza, także i odrębną reprezentację rękodzielników.

Lwów. (T. pr.). **Pos. Leo, Federowicz, Sare i Staniszewski wystąpili z koła krak z powodu różnicy zdań w kwestji reformy wyborczej.** Stanowisko tych posłów wyjaśnione będzie po ogłoszeniu projektu reformy wyborczej, opracowanego przez koło krakowskie. Dr. Wł. L. Jaworski pozostał w kole krakowskiem.

Lwów. Pos. Kramarczyk, Potoczek i Szwed zgłosili wniosek z projektem reformy wyborczej do sejmu na zasadzie powsz. bezpośrednich tajnych wyborów z zatrzymaniem kuryj. Mianowicie sejm miałby się według ich wniosku składać ze 177 posłów, z czego 12 wirylistów, kurja większej posiadłości wybiera 44, miasta i miasteczka 34, izby handlowe 3, gminy wiejskie 79. (W tej kurji głosują wszyscy opłacajacy jakikolwiek podatek państwowy); wreszcie kurja uzupełniająca wybiera pięciu posłów. W kurji tej głosują mieszkańcy gmin wiejskich nie opłacający żadnego podatku.

Lwów. Dziś odbyła się konferencja posłów krakowskich sejmowych do Rady państwa, w której wzięli udział dr. Leo, Federowicz, Staniszewski, Sare, Zieleniewski, Petelenz i Sikorski. Uchwalono, **że posłowie miasta Krakowa mają wstąpić do lewicy sejmowej.** Dziś o godz. 7 wiecz. odbędzie się w tej sprawie posiedzenie lewicy.

Lwów. Dziś była deputacja rękodzielników z Krakowa u Namiestnika i Marszałka kraj. z zaproszeniem na otwarcie Izby rękodzielników w Krakowie.

Proces o oszustwa kolejowe.

Lwów. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się dziś przy zapełnionej po brzegi publicznością sali rozprawa w znanej sprawie fałszowania biletów kolejowych. Przewodniczący radca sądu dr. Jasiński, oskarża prokurator Prokopowicz. Na ławie oskarżonych zasiada Walerjan Betkowski rewident kol. państwowej i zast. kierownika biura wyrobu biletów jazdy i żona Pelzowa, wdowa po adjunkcie kolejowym, i manipulantka kolejowa.

Bronią adw. Dwernicki i Dr. Reiter.

Osk. Betkowski opisuje wśród wybuchów płaczu swe „curriculum vitae“. Przyznaje się do fałszowania biletów, przytaczając na swe usprawiedliwienie, że zmuszało go do tego przykre położenie finansowe, spowodowane długami jego syna.

Osk. Pelzowa przyznaje, że ulegając namowom Betkowskiego, przystąpiła z nim do spółki.

Następnie przesłuchano świadków: inspektora Frankowskiego, kierow. biura wyrobów biletów i Jana Perleckiego, sekr. dyrekcji kol. oraz Józefa Dubieńskiego, naczel. działu komercjalnego dyrekcji kolej.

Kongres prasy.

Bordeaux. Na kongresie międzynarodowym rozstrzygnięto wniosek, według którego dziennikarze mają być obowiązani do zachowania tajemnicy zawodowej. Wczoraj popołudniu odbyło się przyjęcie w pawilonie prasy wystawy marynarki, a wieczorem obiad wydany przez jeneralnego komisarza tej wystawy.

Wystawa hygieniczna.

Berlin. Otwarto tu międzynarodowy kongres dla hygieny i demografii.

---

kaliśmy się u p. Pantsch w obrazie wyżej wzmiankowanym.

Aplikacye p. Rychter-Janowskiej posiadają ogromne zalety kolorowe. Najpiękniejsze z nich to „Słoneczny dzień“, „Swięty Jan“.

Pierwsze plany „Pejzażu jesiennego“ są zbyt monotonne, dalsze zarysowują się znacznie korzystniej.

W trzech portretach pendzla Malczewskiego nie znać tej twardości, — z którą spotykaliśmy się w poprzednich pracach genialnego artysty.

Za tło służy im jak zwykle pejzaż doskonale narysowany, ściśle łączy się on z świetną karnacją głowy — oraz z ogólnym tonem portretowanego (studjum Nr. 30). Studya Malczewskiego posiadają ogromnie dużo wyrazu; ten artysta zda się pociągnięciem pendzla wydobywa drzemiące gdzieś w głębi portretowanych — stany psychiczne.

„Janek“ (studjum w terakot.) jak i poprzednie prace p. Pelczarskiego wyróżniają się prymitywnością z jaką p. Pelczarski buduje figury. Mają te wszystkie studja terakotowe ogromnie dużo wyrazu — szczerości, — a świadczą o wybitnym talencie młodego artysty.

Glicensteina „Popiersie dziewczyny“ rzecz niezmiernie piękna różni się ogromnie od prac w tym zakresie z któremi zwykliśmy się spotykać na wystawach codziennych. Praca p. Glicensteina ma ton — syntezę formy, tu wszystko się trzyma, — słowem posiada bardzo dobrą budowę.

P. Mazura „Przestrach“ (jedna z dawnych jego prac) odznacza się ciekawym ruchem — budową aktu.

Zamiarem p. St. Fabijańskiego było wcielić w ramy obrazu jeden z owych dramatów, których terenem Imperium rosyjskie z ostatnich lat.

Na wielkiem płótnie, utrzymanem w tonie zbyt czarnym, spotykamy szereg obnażonych ciał, zdeformowanych rysującemi się na nich skrzepłemi ranami. Nad pomordowanymi ofiarami „pogromu“ widnieje postać modlącego się nędzarza — żyda. Nie możemy powiedzieć by powyższe płótno wywoływało jakiś poważniejszy nastrój (jak to ma miejsce np. w obrazach Stucka). Praca p. Fabijańskiego nie posiada takiego ugrupowania, któreby zdolnem było odpowiednie wrażenie wywołać. Część dolna z „Caratu“ przypomina w kompozycyi „Rzeź haremu“ Benjamina Constant'a. Uderza nadto w obrazie p. Fabijańskiego pewne niezdecydowanie w odtworzeniu terenu, wskutek czego sprawia on wrażenie jakiejś masy wibrującej — płynnej; poszczególnym figurom zarzucićby można pewną niedbałość w opracowaniu tak pod względem linji jak i ogólnego wykonania.

msw.

Wydawca i redaktor odpow. Dr. Antoni Beaupre W drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego